Nr. 167. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. kwartalnie
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. bez *Tyg. Nied.*
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer poiedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Rozprawy budżetowe we Francji.

II.

Ciężkie zarzuty, poczynione polityce cesarstwa przez pp. Thiers, Favre, wywołały odpowiedź p. Rouhera. Po wymownym ministrze spodziewano się zupełnie wyjątkowej mowy, przez którą okazałby, że nie zasługuje na akt oskarzenia, jakim p. Favre niby groził, a który rzeczywiście swoją mową wytoczył mu przed sądem opinii publicznej.

Sprawa jednak, tak złą sama z siebie była, a pozycja ogólna od owego czasu, kiedy to p. Rouher w odpowiedzi na słynne Thiersowskie „ani jednego błędu więcej popełnić nie wolno“, odpowiadał, że „ani jeden błąd popełniony nie został“ — od owego czasu tak bardzo z niekorzyścią dla rządu się rozjaśniła, że wymowny minister stanu nie potrafił na tle jej wykroić dla rządu obrony. Wielbiciele nawet pana Rouhera przyznają, że tą razą nie dorównał sam sobie. Bardziej stanowcze zarzuty zręcznie wymijał; pod względem skrywania postanowień i doniesień, lub zgoła fałszywego przedstawiania rzeczy przed reprezentacją narodową, słuszności zarzutów zaprzeczał, starając się naciąganemi argumentami pokryć fakt, dla wszystkich niewątpliwy, postępowania samowolnego i uporu rządu; wreszcie powoływał się na szlachetność dążeń i ogólną omylność natury ludzkiej.

Gdyby zarzuty sformułowane były li tylko w namiętnej mowie p. Jules Favre'a, być może, że większość rządowa, przywykła do absolutnego popierania rządu, podniecona wymową p. Rouhera, i wskazaniem na potrzebę wspólnej obrony — byłaby z entuzjazmem przyjęła apostrofy rządowe — i umysł swój zamknęła dla oczywistości.— Lecz przed piękną mową p. Favre, była równie piękna mowa Thiersa, w której wszystko co drażnić mogło imperjalistowskie uczucie większości, zostało pominięte. — Argumenta te wymagały na odpowiedź równie silnych argumentów — odwoływanie się do lojalności i do dobrych chęci rządowych nie wystarczyło. Mimo, że śmiały minister wręcz wypowiedział, iż celem wystąpień opozycji jest rozerwać solidarność między rządem a większością, to przecież ten manewr, jeśli był zamierzony, pomimo wykrycia go, choć w części się udał. — Dziś powszechnie wiadomą jest rzeczą, że znaczna część stronniczej większości czuje konieczność kontroli nad działaniem rządu — i uznaje szkodliwość ciągłej samowolności.

Na tak przygotowany grunt wstąpił p. Emil Ollivier ze wskazówkami jaki to powinien być przyszły program wewnętrznych rządów. Pan Ollivier należy do tych odszczepieńców radykalnej oppozycji, którzy uznali że po za cesarstwem nie ma dla Francji zbawienia. Występując za swobodą szeroką, występując za pokojem i oszczędnościami, chcą utrzymać swoją popularność, a stając w kardynalnych kwestjach po stronie rządu, chcą sobie okupić wpływ na sfery rządowe.

Tą razą, wystąpieniu pana Ollivier, wodza wzmiankowanego stronnictwa, dodawały interesu pogłoski o wizytach jego w Tuillerjach i konferowaniu z Napoleonem.

Izba, a raczej jej większość, która z niezadowoleniem przyjmowała zawsze pseudo-rządowe wystąpienia deputowanego Paryża, tą razą w milczeniu przyjęła, gdy pan Ollivier od razu oddzielił rząd od osoby cesarza. Ze spokojem słuchała, gdy twierdził, że rząd cesarski nie odpowiada już potrzebom Francji, że jeśli nadal ma być potężnym i być wyrazem większości narodu, musi wraz z narodem wejść w nową fazę dążeń. Dekret 19. stycznia, i list cesarski z tej daty — oto świadectwa, że cesarz pojmuje potrzebę tej zmiany, i sposób, w jaki ona ma być dokonaną.

Zawadą reform jest nieodpowiadające potrzebom ministerjum stanu. Minister stanu, którego charakteru określić trudno, — *pierwszego ministra* nie dopuszcza konstytucja, *majorem domus* nie jest, więc jest chyba wicecesarzem bez odpowiedzialności,—ustąpić winien, jeźli reformy mają być przeprowadzone. Taka konkluzja niespodziana ocknęła dopiero Izbę, wywołała z jej strony protestację oburzenia.

Nie mniej przecież mowca stojąc na podstawie dekretów cesarskich, rozwijał dalej programat rządowy.

Za przyszły zaś programat rządowy uważał swobodę prasy, wpływ opinii na wybory, przez dozwolenie zgromadzeń publicznych w materji wyborów; nareszcie nawet odpowiedzialność ministerjalną, która się da pogodzić z konstytucją cesarstwa, jeźli każdy minister sam przyjdzie bronić swych rozporządzeń przed Izbą, sam ulegnie odpowiedzialności, nie naruszając przez to powagi rządu, bo nie ma łączności gabinetowej między ministrami, a prawdziwym reprezentantem myśli rządowej jest sam cesarz odpowiedzialny za nią przed całym narodem.

Do reform tych wołał mowca naglące — bo przyszedł czas podług niego, w którym albo trzeba się rzucić w wielką wojnę na zewnątrz, albo dać wolność, zgodną z konstytucją cesarstwa!

Pan Rouher ani słowem nie odpowiedział na twierdzenie Olliviera, tak jak przedtem również nie odpowiedział na krytyki innego członka ollivierowskiego stronnictwa, pana Latour du Moulin. Wynikła więc wśród Izby niepojęta pozycja, w której członek opozycji sam siebie powoływał na tłómacza myśli rządowej — a prawdziwy reprezentant rządu milczał, nie zaprzeczył prawa przemawiania w ten sposób osobie... siedzącej na ławach opozycji, a nie w szeregach ministerjalnych.

Odpowiedź udzielił sam cesarz. Na drugi dzień po pamiętnych rozprawach, doręczył swemu ministrowi stanu najwyższą oznakę honorową jaką dać może rząd francuzki, i list potwierdzający zaufanie położone w p. Rouherze, „wynagradzając mu przykrości jego pozycji.“ — Oznaki te cesarskiego zadowolnienia dotąd tylko dwom dygnitarzom cesarstwa udzielonemi były, p. Walewskiemu i ks. Persigny — lecz dotąd, nikomu jeszcze obie razem.

Opinia publiczna poza izbowa, nie wtajemniczona w drobne manewra gabinetowe, przyjąć musiała list cesarski i nagrodę, jako zaprzeczenie dane twierdzeniom pana Olliviera, jako wzmocnienie pozycji ministra stanu.

Lecz stan Francji głęboko się zmienił. Przez chwilę tylko panowało zdziwienie w opinii z niespodzianego wystąpienia cesarza. — Na drugi dzień organa opozycyjne wręcz wypowiedziały, że nikt nie uwierzy, aby list do pana Rouhera mógł odwoływać wielki akt państwowy, jakim był dekret z dnia dziewiętnastego stycznia bieżącego roku, a za dwa dni stanęli wzywani przez pana Olliviera ministrowie, bronić sami preliminowanych przez nich pozycyj budżetu. P. Rouher jakiś czas przy władzy się utrzyma, choć jego pozycja zachwiana, lecz rządy nie wrócą już w dawne tory — bo czasy i usposobienia się zmieniły. — Dziś cesarstwu powszechne żądania wolności rzucają wyzwanie. Krótkie chwile pokażą, jak sobie cesarstwo z wyzwaniem poradzi, czy tę walkę kompromisem zakończyć potrafi!

Czy zaś szersza swoboda zniszczy konieczność wystąpienia na zewnątrz, podniesienia uroku Francji; czy z dwóch ewentualnych terminów przyszłości Francji: wojny lub wolności, jeden termin wyłącza drugi—dalsze roztrząsając obrady, postaramy się przedstawić dane, mogące służyć do rozwiązania pytania.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 20. lipca. Do deputacji ugodowej wybrała Izba poselska w sobotę na 156 głosujących: Ziemiałkowskiego (142 głosami), Hopfena (128), Tintego (122), Kaiserfelda (121), Vidulicha (106), Herbsta (102), Plenera (102), Wintersteina (97), Brestla (85), Kluna (83).

Z **Pragi** telegrafują d. 19. bm.: Dyrekcja policji zabroniła dziennikowi *Posel z Prahy* ogłaszania instrukcji uczenia się po moskiewsku, przytaczając, że ćwiczenia językowe nie należą w zakres dzienników politycznych.

Paryż, 18. lipca. Królestwo wirtembergscy, tudzież królowa pruska wyjechali wczoraj. Zapewniają, iż cesarz Napoleon uda się z początkiem sierpnia do Plombiéres; cesarzowa zaś francuzka jedzie dnia 22 bm. na kilka dni *incognito* w odwidziny do królowej angielskiej.

Gazette de France utrzymuje, że wiadoma depesza barona Werthera jest autentyczną; otrzymała ją bowiem od osoby wiarygodnej, która obecnie podróżuje po Niemczech, i ponownie zapytana o autentyczność tego dokumentu, powierdziła ją ponownie.

Senat francuzki na posiedzeniu dzisiejszem przyjął ustawę o zniesieniu za długi więzienia przymusowego.

W miejsce marszałka Foreya obejmie komendę w Nancy marszałek Randon.

Korespondent *Wanderera* pisze o skazaniu Berezowskiego: Sąd przysięgłych przyjął łagodzące okoliczności. Trybunał jednak okazał się mniej łagodnym, ponieważ skazał Berezowskiego na najwyższą karę, która go mogła trafić po sentencji sędziów przysięgłych,—na wieczne roboty przymusowe. Ułaskawienia na króciej nie można się spodziewać. Bądź co bądź, cieszą się tutaj z tego nowego potępienia, jakie naród francuzki przez usta przysięgłych wydał na moskiewską politykę w Polsce. Orzekając, iż Polakowi rozmyślnie godzącemu na życie cara, przysłużają okoliczności łagodzące, potępili oni całkiem niedwuznacznie postępowanie Aleksandra z Polakami. Berezowski sam najlepsze zrobił wrażenie, jakie tylko człowiek w jego położeniu mógł zrobić. Wyrok paryzkiego sądu przysięgłych więcej zaważy, aniżeli mruk oddanej rządowi większości Ciała prawodawczego francuzkiego, gdy Jules Favre wczoraj ponownie przypomniał ohydne czyny rządu moskiewskiego w Polsce. Wyrok sądu przysięgłych zrobił niezmierne wrażenie.

Z Paryża donoszą, że poselstwo moskiewskie spodziewało się z pewnością, iż Berezowski będzie skazany na śmierć, a wtedy car miał odegrać rolę miłościwego, i prosić dlań o darowanie tej kary. Tymczasem wyrok francuzkiego sądu przysięgłych oszczędził mu tej roli, a poselstwo jest rozczarowane.

Madryd, 18. lipca. Gubernator stolicy ogłasza. iż liczba świąt uroczystych ogranicza się na 13 dni w roku; zaostrza jednak obowiązek zamykania warsztatów i sklepów w niedziele i święta, i rozkazuje, aby dzienniki w niedzielę nie wychodziły.

Warszawa d. 19. lipca. Ręka w rękę ze stopniowo uskutecznionem wcieleniem Kongresówki do carstwa, idzie cały szereg donacyj dóbr koronnych tym Moskalom, którzy się na satrapjach w Polsce odznaczyli. I tak Berg otrzymał majorat Ludwinów w Augustowskiem; Kauffmanowi, posiadaczowi majoratu Grabków w powiecie włocławskim nadał car w dodatku folwark Psary. Podpułkownik Obruczew, posiadacz majoratu Dąbe w pow. łukowskim i siedleckim, otrzymał teraz w dodatku część lasów z leśnictwa rządowego Łuków. Ukazy donacyjne nie są ogłaszane w *Dzienniku Warszawskim*, ale tylko w *Dniewniku* po moskiewsku. *Dziennik Warszawski* zaś tylko wspomina o nich kilku słowy.

Litwa i kraje Zabrane. *Słowo* w żałośnym duecie z *Gołosem* wywodzi znowu skargi na powolność, z jaką odbywa się *abrusienje opolaczonych storon Rusi.* Dnia 10. grudnia 1865 wydał rząd moskiewski ukaz, mocą którego dobra obywateli podejrzanych o udział lub sympatje dla powstania z r. 1863/4, powinne być sprzedane w przeciągu 2 lat Moskalom. Krok ten, czyli, jak powiada *Słowo*: „*miera wpołnie saatwietnaja abstojatielstwam i gumannosti*“ (krok zupełnie odpowiedni okolicznościom i **ludzkości**(!) — nie osiąga pożądanego skutku dla braku kupców. Ludzie we wszystkich krajach, a więc i w Moskwie, mają pewne skrupuły co do nabywania własności od nieprawnego posiadacza, a takim posiadaczem jest każdy łupiezca, czy on się nazywa Escobedo, czy Murawiew lub Kauffmann. Dla ułatwienia sprzedaży, Moskwa zawiązała była tedy „Towarzystwo w celu kupowania majątków w zachodnim kraju“ i przyrzekła mu przyjść w pomoc kredytem 5 milionów rsrb. Obecnie, zapewne dla braku pieniędzy i nadziei powodzenia, towarzystwo to zostało rozwiązane, *hinc illae irae* i lamenta *Słowa* i *Gołosu*, które w tym kroku rządu carskiego upatrują — intrygę polską. Doczekamy się jeszcze może, że p. Dziedzicki w swej zaciekłości przeciw Polakom samego nawet cara Aleksandra nazwie „*niedolaszkiem i perekińczykiem.*“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. lipca.

△ Minister Taaffe przedłożył Izbie poselskiej Rady państwa zapowiedziany projekt ustawy o stowarzyszeniach, i o wolności zgromadzania się.

Pierwsza ustawa składa się z 39, a druga z 20 paragrafów. Jeśli już wtedy, kieky hr. Taaffe z okazji wniosku dr. Van der Strass (w tym samym przedmiocie postawionego) odezwał się z tem, że rząd przedłoży Izbie gotowy projekt ustawy o asocjacji, mało kto spodziewał się przedłożenia w duchu liberalnym, to dziś nikt powiedzieć nie może, że ów projekt rządowy odpowiada potrzebom ludów austrjackich i sytuacji, w której się obecnie państwo austrjackie znajduje.

Ten monstrualny projekt wygląda, jakby wyszedł z bióra jakiegoś referenta, który zaraz po wojnach napoleońskich wstąpił do służby rządowej, i przejąwszy się na wskróś tradycją absolutyzmu, ku końcowi swej karjery chciał okazać, że umiałby być liberalnym, i zostawił nowej generacji swój testament polityczny w formie „tej ustawy,“ która w rok po bitwie pod Królowogrodem ma być ludom austrjackim nadaną, jako koncesja rządu konstytucyjnego.

Przedłożenie rządowe, o którem mowa, nie ma żadnego podobieństwa do praw tego rodzaju, praktykowanych w małych państwach niemieckich, a nawet w sąsiednich Prusach.

Austrja, wyrzucona w skutek ostatniej wojny z Niemiec, ani wpływu moralnego na Niemcy, ani znaczenia w Europie odzyskać nie potrafi, jeśli na drodze postępu i moralności przynajmniej o krok jeden nie wyprzedzi swych sąsiadów zachodnich.

Zgoda z Węgrami, przywrócenie konstytucji węgierskiej, i zaprowadzenie tylko form konstytucyjnych w krajach niewęgierskich, nie wystarczą, by wznieść i utwierdzić budowę państwową wobec niebezpieczeństw różnorodnych.

Wolność prasy i asocjacji, są to czynniki polityczne tak ważne, tak krzepiące i podnoszące siły moralne krajów i narodów, dotąd pod kuratelą trzymanych, że dziwić się należy, jak mężowie stanu w Austrji dotąd jeszcze nie pojęli, że na tem polu każde ścieśnianie i ograniczanie praw narodowych, jest stratą dla samego państwa.

W prawie o asocjacjach spotykamy się ze znanemi wyrazami dawnych rządów absolutystycznych, u p. wszystko wolno, co nie jest przeciwne ustawom (*Gesetze*), co nie narusza praw (*Rechte*) istniejących, ani dobra publicznego i tp.

Wielkie pytanie, jakim sposobem wotum zgromadzeń publicznych wpłynąć może na zmianę praw uciążliwych, kiedy władzy, i to do tego politycznej, zostawiona jest wolność ingerencji pod pozorem, że tu chodzi o naruszenie praw? Cóż dopiero mówić o doniosłości §§. 15. i 16. gdzie wymienione są urzęda, którym podlegają zgromadzenia, a prócz tego gdzie dodano, że w razie niebezpieczeństwa i inne organa, których rzeczą jest czuwać nad spokojem i porządkiem publicznym, mogą zgromadzenie rozwiązać i w ogólności mięszać się w rzeczy, które ściśle biorąc wcale ich nie obchodzą!

Czyż nie prościej było postawić zasadę: że mieszkańcy państwa austrjackiego mają prawo zgromadzać i zespalać się? Warunki mogą być streszczone w kilku paragrafach, które uważać należy jako wyjątki od reguły.

Jakaż to zresztą niekonsekwencja wystawiać rząd jako moralnego chlebodawcę ludów, które jego, tj. rząd podtrzymują i żywią, zwłaszcza tam gdzie *per tot discrimina rerum* doszło się do przekonania, że bez współudziału tych ludów w Austrji rządzić nadal niepodobna, chcąc Austrję utrzymać!

Rozprawy nad tem prawem, i ostatecznie powzięte w tej mierze uchwały wykażą dopiero nieodwołalnie, czyli reprezentacja ludów austrjackich w rajchsracie wiedeńskim ma prawdziwe pojęcie swej ustawodawczej misji, i czy znajdzie odwagę, potrzebną do stawiania czoła insynuacjom i kompromisom, które różne przybierając formy, wypaczają prawdziwą ideę konstytucyjną, i prowadzą mimowolnie do stworzenia organizmu koszlawego.

Nie od rzeczy będzie dodać, że wszędzie gdzie istnieje prawo zgromadzania się, funkcje urzędów tak zwanych politycznych są ograniczone tak, iż gdzie interesa rządzonych z interesem rządu kolidują, tylko trybunał sądowy rozstrzyga, który li tylko literę prawa ma przed oczyma, a nigdy jakieś nieokreślone, podmiotowe powody. Różnicą między tem, co ma tylko pretensję do „prawa wolności opozycji“, a tem, co niem jest realnie, łatwo dostrzedz można, biorąc do rąk dotychczasowy dział prawodawstwa innych krajów konstytucyjnych, mianowicie niemieckich: nie mówiąc już o Belgii, Holandji, Szwajcarji lub Anglii.

Rezultatów dodatnich spodziewać się tu wolno tem bardziej, że przestrogą być powinien jeden analogiczny fakt przeszłej kadencji rajchsratowej. Wtedy przedłożył minister Schmerling nowe prawo prasowe z nowelką.

Kiedy się opozycja zaczęła pokazywać przeciw antiliberalnemu prawu drukowemu, zastraszył minister oponentów tem, „że nie poda do sankcji monarszej nowego prawa druku, i że odpowiedzialność spadnie na rajchsrat“. — Musieli więc przystać na drakoniczną nowelkę.

Teraz Węgrzy mają liberalniejsze prawo prasowe, jak nie Węgrzy.

Wtedy jedna część Izby przelękła się, a druga nie pojmowała ważności przedmiotu, i z założonemi rękami czekała rezultatu.

Dziś tak być nie powinno. Raz, że pozycja ogólna zmieniona radykalnie, a powtóre, że powyżej przykład, z życia własnego wzięty — nakazuje mieć więcej odwagi i poczuwać się bardziej do obowiązku i odpowiedzialności moralnej.

Spodziewać się wolno, że się wywiąże opozycja ludzi głębiej myślących, którzy pojmując ważność przedmiotu, nie przyłożą ręki do innego prawa, jak tylko do prawa, opartego na prawdziwie liberalnych podstawach.

Bukareszt d. 10. lipca.

(*A. Łab.*) Wieści o powstaniu bułgarskiem ucichły raptem. Wprawdzie dzienniki zagraniczne, które o niem tyle strasznych rzeczy napisały, donoszą ciągle, że pojedyncze indywidua spieszą zawsze jeszcze w Bałkany, by się przyłączyć do formujących się tamże band, — my jednakże, pomimo sąsiedztwa blizkiego z okrzyczanym teatrem częstych utarczek i okrucieństw tureckich, wiadomości tych potwierdzić nie jesteśmy w stanie. Natomiast wiemy, że skompromitowani w samym początku nieudanych zachcianek moskiewskich, celem zrewoltowania Bółgarji, pp. konzul jeneralny baron Offenberg i tegoż powiernik Ghikulesko, zapewniają teraz najuroczyściej, pierwszy na radzie konzulów, drugi wpośród publiczności, że tak zwana sprawa bółgarska nie ma sama w sobie najmniejszej doniosłości. Azjatyckie zuchwalstwo tych ichmościów idzie nawet dalej, bo wymienia pp. Serurie, Czokarlan i Ariczesko, jako jedynych, którzy kilku nieszczęśliwych Bułgarów i Rumunów za Dunaj na niechybną śmierć wyprawili. Wkrótce zechce zapewne twierdzić p. Offenberg że instrukcje i pieniądze nie wyszły z konzulatu moskiewskiego, tylko z wiecznie próżnych kieszeń trzech wyżej nazwanych, obałamucouych członków tutejszego tajnego bółgarsko-rumuńskiego komitetu. Nas by to bynajmniej nie dziwiło i nie gorszyło; wspominamy o tem jedynie, lubo bez nadziei pomyślnego skutku, dla

nauki wszystkich oddających się pod opiekuńcze skrzydła Moskwy.

Rozjątrzenie umysłów w Mołdawii przybiera pomimo, a może właśnie w skutek pobytu księcia Karola w Jasach, coraz to szersze rozmiary. Trudno przypuścić, by książę nie miał dosłyszeć stentorowego głosu dzienników tamtejszych, rozbierających z anatomiczną dokładnością wszystkie czyny tutejszych tak zwanych czerwonych, począwszy od 11. lutego, mianowicie zaś ostatni perjod rządów p. Bratiana, stawiając zarazem horoskop, dokąd one kraj i księcia zaprowadzić mogą. Prawdopodobnie postanowił książę, o ile to z kilkakrotnego jego odezwania się sądzić wolno, zostawić p. Bratianowi wolną rękę tak długo, pokąd się ostatecznie nie zagalopuje, by tym sposobem powrót jego do ministerstwa uczynić już raz na zawsze niemożliwym, jeśli w ogóle może w Rumunii być coś niemożliwego. Tymczasem p. Bratiano nie robiąc sobie wiele z admonicji konzulatów, z listów p. Cremieux i z rozpraw w parlamencie angielskim nad sprawą prześladowania żydów w Rumunii, wysełał swych powierników do Wiednia, Krakowa, Lwowa i Czerniowiec, by tamże szpiegowali księcia Kuzę, a wewnątrz całą jego uwagę zajmuje znów massonerja i p. Lacesko (redaktor dziennika jaskiego *Mołdawa*) z swymi zwolennikami. Z pewnego źródła udzielono mi następującą treść telegraficznej rozmowy między p. Bratianem w Bukareszcie a p. Sihleano, prefektem w Jasach, którą tu jako *curiosum*, zatrzymując formę dyalogową, powtarzam:

Minister: Czy niewiadomo co panu o Polakach, którzy przyjąwszy na siebie pewną rolę polityczną w Rumunii, do zwykłych godeł massońskich przybrali *rewolwer*?

Prefekt: Dotąd nie wpadłem na ślady podobnych indywiduów; przy telegrafie jednakże są Polacy, o których mi mówiono, że są massonami tego rodzaju, o jakich pan wspominasz.

Minister: Ci zostaną bezwłocznie (*un mai de cétu*) z Jas wydaleni; nadto posłałem panu 30 zaufanych, którzy odebrali żołd, którym jednakże w razie żądania, wypłacisz pan z tajnego funduszu, każdemu po 15 dukatów. W razie niedostateczności tej liczby, upoważniam pana do przyjęcia więcej tego rodzaju ludzi z miesięczną pensją 1000 piastrów, wypłacalną regularnie z wyżwspomnianego funduszu. Miejscowym każesz pan śledzić massonów i każdy krok Laceski i tegoż zwolenników; przybyli zaś z Bukaresztu mają otaczać księcia, w sposób jednakże taki by tenże tego nie zauważał. Oczekuję raportów pańskich.

Podczas gdy pan minister tak żywo zajmuje się rewolwerowymi massonami i p. Lacesko, dojrzewa w Mołdawii idea separatyzmu. Zwolennicy tegoż z zasady, narzędzia Moskwy, wreszcie kapitały żydowskie, torują połączonemi siłami drogę, wśród której łatwo a bezpowrotnie p. Bratiano z swym książęcym pupilem zabłąkać się mogą.

Z Rady państwa.

21. posiedzenie Izby poselskiej dnia 18. lipca.

Prezydent zawiadamia Izbę o udzielonej przez Najj. Pana sankcji dla ustaw o deputacji ugodowej i o zmianie §. 13.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację dep. Scrinzi, że rząd zajmuje się przygotowaniami do nowej ustawy morskiej.

Na porządku dziennym jest wniosek komisji finansowej, tyczący się adresu do Najj. Pana względem mianowania samoistnego ministerstwa krajowego (t. j. przedlitawskiego; Niemcy nie mogli tylko wynaleźć stosownej nazwy).

Za wnioskiem wydziału zapisali się dr. Kaiserfeld, przeciw Greuter, Svetec i Mende.

Pierwszy zabrał głos Greuter z Tyrolu, broniąc się dowcipnie przeciw zarzutowi reakcjonizmu, czynionemu mu niejednokrotnie przez tak zwanych liberałów niemieckich. Widzi on jednak rzeczy jaśniej niż oni, i drwi sobie z ich frazesów wolnomyślnych a luźnych, bo pozbawionych wszelkiej spójności. Utrzymuje on, iż mamy tylko nazwę konstytucji, konstytucji zaś nie mamy. Czemże bowiem jest tak zwany system konstytucyjny w Austrji? —pyta mowca. Oto wszystko robi rząd, rząd za pośrednictwem stronnictw, stronnictwa za pośrednictwem klubu, a klub przez swoich przewodników! A więc — konkluduje — stronnictwa są konstytucją. Zeszliśmy na poziom konstytuanty, a wszakże nie godzi się nam służyć za słupy telegraficzne, podtrzymujące drut absolutnej konstytuanty. Wniosek dzisiejszy żąda od nas tego, na co przystać nie możemy. Zrobiliście panowie drzwi, aby zamknąć dziurę §. 13.; zrobiliście przy tych drzwiach dwa zamki; teraz chcecie ratować oddźwiernego, a nie macie jeszcze domu. (Śmiech powszechny.) Nie, moi panowie, za tem nie może głosować żaden uczciwy człowiek. (Przerwa burzliwa; cała lewica i centrum krzyczy z jednego gardła: Do porządku! do porządku! — wrzask trwa jakiś czas, tak że prezydent nie może przyjść do słowa). Greuter woła: Ja nie myślałem tak źle, jak się panom zdaje! (Ponowna burza; z lewicy głosy: Panie prezydencie: do porządku!) Prezydujący zwraca tedy uwagę mowcy, iż wniosek, o którym mówi tak nieprzyzwoicie, pochodzi od komisji, a zatem wzywa go do porządku. Greuter skończył zaraz wśród wielkiej ciszy w Izbie okrzykiem: niech żyje Tyrol! oświadczając jeszcze raz, iż głosuje przeciwko wnioskowi komisji.

Kaisersfeld wita z radością wniosek komisji jako dualista, który do niebezpieczeństw dualizmu nie chce dołączać jeszcze niebezpieczeństw federalizmu. Argumentuje tak: Izba chce ugody z Węgrami, ale nie pod każdemi okolicznościami. Ugoda zależy od sejmu węgierskiego. W naszej Izbie panuje rozterka, lecz nie z winy Izby, ale z winy okoliczności. Inne usposobienie jednak nastanie, skoro się zbiorą obie deputacje. Skoro prace ich będą ukończone, przyjdzie czas także na utworzenie parlamentarnego ministerstwa u nas, a ponieważ komisja finansowa ogranicza się tylko na wyrzeczeniu potrzeby utworzenia parlamentarnego ministerstwa przedlitawskiego, nie oznaczając ściśle pory do tego, przeto głosuje za wnioskiem.

Svetec (z Krainy) uważa, że stosunki nie wyjaśniły się jeszcze do tyle, aby można przystąpić do utworzenia parlamentarnego ministerstwa; myśleć o tem, mamy czas, jeśli nietylko przyjdzie do ugody z Węgrami, ale jeśli zarazem ludy przedlitawskie utrzymają gwarancje swej narodowości. Że to jest możebne, dowodem Szwajcarja i Ameryka północna. Konsekwencją wszakże skośniałego dualizmu byłoby panowanie Niemców w prowincjach słowiańskich po tej stronie Litawy.

Schindler, jak zwykle, zbył rzecz kpinami płaskiemi, przemawiając za wnioskiem. Zwracając się do Sveteca, odsyła go do szematyzmu państwa, iż narzędziami rządu (urzędnikami) są ponajwiększej części Słowianie. Bywa tak dalece nawet, że w krajach słowiańskich (?) większość słowiańska uciska mniejszość słowiańską, jak n. p. w Moskwie (Schindler widocznie przyjmuje słowiańskość Moskwy w znaczeniu etnograficzno-moskiewskiem, i w duchu pielgrzymów słowiańskich, co podróżowali do Moskwy). P. Svetec nie chce samoistego ministerstwa dla krajów z tej strony Litawy; cóż, może on chce kancelarji nadwornej dla Słoweńców? W podobny sposób drwi sobie z Greutera i z jego patrjotyzmu tyrolskiego, i z różnych odrębnych godeł pojedynczych krajów, między innemi z kapelusza marchii windyjskiej, dodając, że wystarcza jeden orzeł dwugłowy.

Br. Beust: Moi sz. panowie! Żądanie, którego wyrazem jest sprawozdanie szanownego wydziału finansowego, żądanie ministerstwa krajowego, to jest ministerstwa, które byłoby ustanowione dla królestw i krajów nienależących do korony węgierskiej, i od którego odróżnić by należało ogólne ministerstwo państwowe dla spraw wspólnych — żądanie to jest oczywiście wielkim postępem na drodze uznania, ustalenia i w ogóle rozwoju naszych państwowych stosunków, i właśnie dla tego, potrzeba życzenie to tylko jako rzecz pożądaną uważać.

Na pytanie jednak, w którym czasie to ukonstytuowanie, a względnie i odłączenie nastąpić ma, na to pytanie jest mi dziś bardzo łatwo odpowiedzieć; w części dlatego, że mogę się powołać na nadzwyczajnie ważne i w treść bogate pismo, które dziś do powszechnej doszło wiadomości, na które mogę powołać się, pomimo, że od czasu jak ono pisanem było, zdania zmienić się mogły, bo okoliczności faktyczne pozostały ściśle te same, tak że można teraz o całym przebiegu rzeczy i o zachowaniu się rządu jasne i nieuprzedzone wyrobić sobie pojęcie. (Mowa tu o memorjale Herbsta do br. Beusta, w odpowiedzi na propozycję objęcia teki; p. r.)

Mogę dalej i na to powołać się w tym względzie, co szanowny poseł p. Kaiserfeld wypowiedział co do czasu, w którym ministerjum przedlitawskie utworzonem być by miało. Do tego, co te dwa głosy wypowiedziały, ja nie mogę jak tylko dorzucić kilka dodatkowych uwag. Najpierw muszę więc zrobić uwagę, że rozdział zakresu działania ministerstwa finansów, a poczęści i minist. handlu przez rokowania deputacyj dla spraw wspólnych, dopiero jest w planie, ale określić go przedtem jeszcze żadną miarą niemożna. Druga trudność, która jest nawet bardzo praktycznej natury, leży w tem, że naruszenie obecnego prowizorjum ze strony węgierskiej, porozumienie przy sposobności przyszłych układów delegacyjnych nietylko nie ułatwi, ale raczej utrudni.

Proszę więc tę okoliczność zanadto nie lekceważyć, upraszam jednak zarazem i mylnie jej sobie nie tłumaczyć. Jestto bowiem mylnem mniemaniem, że zapatrywanie się takie jest tylko spekulacją węgierską, żeby sobie przezto uzyskać więcej ustępstw od teraz urzędującego ministerstwa. Najdowodniej okaże się to we wszystkich układach podobnej natury, a nawet i w prywatnych stosunkach, że gdy układający po obu stronach są z sobą obznajomieni, to rokowania ich toczą się z mniejszą nieufnością, jak gdy nie zachodzi między niemi stosunek wzajemnego obeznania się z sobą. Gdyby zresztą miano obawiać się tego, to przecież będą na to członkowie deputacji, żeby strzedz nienaruszalności własnych interesów, i ochraniać je od niesprawiedliwego wyzyskiwania przez stronę przeciwną. Zdaje mi się, że wypowiadam tu mniemanie, które i druga strona musi podzielać, że właśnie te osoby, które do pomienionej czynności powołane będą, właśnie najlepiej z tego wywiążą się w wyrażonym wyżej przezemnie kierunku, jeźli zechcą zachować swój niezawisły, od wszelkich względów wolny charakter posłów. A gdy już wreszcie układy delegacyjne dójdą do końca, to to właśnie będzie stósowna pora do utworzenia ministerjum, które będzie już tylko miało za zadanie, zawartą ugodę przeprowadzić w Radzie państwa. Rozumię, że zadanie to tylko wtedy będzie do spełnienia możliwe, jeźli ci członkowie Rady państwa w ogóle, szczególniej zaś Izby posłów do ministerjum powołani będą, i wezwanie to przyjąć zechcą, którzy sami należeć będą do większości, i większości takiej dla siebie pewni będą.

Pozwolę sobie jeszcze odpowiedzieć krótko jednemu z szanownych mowców z tej strony Izby (pokazując na prawo), a kończę chętnie moją przemowę tą odpowiedzią, bo nastręcza mi ona sposobność postawić się na ogólnem stanowisku rządu. Pomieniony mowca szanowny mówił z zapałem łatwym do zrozumienia o sprawach kraju, zkąd on pochodzi. Jak odpowiedziało mu już dwóch panów z tej strony Izby (pokazując na lewo), umie zapewne każdy w tem zgromadzeniu należycie ocenić te wielkie dzieła, i każdy zapewne chętnie się przyłączy do uświetnienia aż do najnowszych czasów sięgających dziejowych wspomnień; słusznie jednak wypadało podnieść tu może tę okoliczność, że to nie powinno być jeszcze modłą do postępowania na przyszłość, zwłaszcza jeszcze tam, gdzie chodzi o przywrócenie państwu prawnie uregulowanych urządzeń, które właśnie w nie mają nowe życie i siły. (Oklaski z lewej).

Szanowny mowca przemawiał przeciwko wnioskowi utworzenia ministerjum krajowego, chociaż mi się zdaje, że on możeby zresztą i niekoniecznie sprzeciwiał się utworzeniu ministerjum krajowego, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. (Wesołość). Obok tego zaprzeczał on kompetencji Radzie państwa. Sądzę, że nie powinienbym może powracać do tego przedmiotu, kiedy już obie Izby Rady państwa kwestję kompetencji prawowitemi uchwałami ostatecznie rozstrzygnęły. Pozwolę sobie jednak na jedno tylko powiedzenie jego zwrócić uwagę. Rzekł on bowiem: „że bardzo głośna opinia powszechna puka do drzwi tej Izby, żądając, żeby ogłosiła się ona konstytuantą.“

Oświadczam, że o takiej opinii i o takich jej wymaganiach nic mi nie jest dotychczas wiadomo. (Głosy z lewicy: Bardzo dobrze!). Przekonałem się jednak dowodnie, że nim jeszcze zebrała się Rada państwa, długo nawet przedtem, nim zdołała się ona zebrać, gdy ją dopiero co zwołano — nie „bardzo głośny głos powszechny“, ale ciche, tajemne mniemanie, nie pukało do drzwi tej Izby, ale pod drzwiami jej (Głosy: Brawo! bardzo dobrze!) odzywało się do rządu: że on nie wie, co czyni, że niech rząd zwoła konstytuantę, bo mylne są jego nadzieje, jeźli on sądzi, że ta Rada państwa potrafi się utrzymać w karbach prawowitości, i że podług norm prawnych postępować będzie. (Brawo!). Ale teraz, moi panowie, zdaje mi się, że to ciche mniemanie zostało zawstydzonem (brawo), ono więcej jeszcze doświadczy, a gdy tego doświadczenia nie zechce odrzucić z goryczą, ale przyjmie i oceni je słusznie, wtedy stanie się pojednanie stronnictw i narodowości w Austrji (brawo! brawo!), tem wcześniej przy chętnem współdziałaniu obu Izb Rady państwa dla jakiegokolwiekbądź rządu, rzeczą możliwą do wykonania. (Brawo powszechne).

Mende oświadcza się przeciwko utworzeniu parlamentarnego ministerstwa na teraz, i stawia wniosek, aby nad propozycją wydziału przejść do porządku dziennego, albowiem oprócz ugody z Węgrami zachodzi jeszcze pytanie, pod jakiemi warunkami ludy przedlitawskie chcą się połączyć w jedną całość? (Brawo). Do wniosku tego dostatecznie popartego stawia Mühlfeld poprawkę, aby przejść na teraz (für dermalen) do porządku dziennego, co też popiera lewica.

Greuter bardzo trafnie odpowiada Schindlerowi. Tyrolczycy chętnie bardzo chcą stać pod opieką orła dwugłowego, ale nie chcą, aby wszystkie korony i kapelusze książęce w jedną masę stopić. P. Beust zarzucił nam Tyrolczykom, iż mieliśmy tajną opinię. Dziwna, wszakże my opinię naszą wypowiedzieliśmy otwarcie w adresie, który prawda, że przez p. Beusta został rzucony do kosza. Pomawiają nas, iż nie chcemy ugody z Węgrami, i drwią sobie z druciarzy i fabrykantów łapek na myszy. Lecz przypomnijcie sobie, że tak samo postępowaliście sobie z Węgrami przed 5 laty; wasze zabiegi jednak rozbiły się o skałę prawa historycznego (brawo z prawicy) i teraz spoglądnijmy po sobie (wesołość).

Dla tego protestujemy, jeżeli chcecie teraz w Przedlitawii tak samo postępować, jak próbowaliście z Węgrami, — tj. jeżeli chcecie prawo kłaść w kontumację (brawo z prawicy).

Po kilku słowach usprawiedliwienia ze strony p. Beusta, iż nie chciał obrażać Tyrolu, mówi Rechbauer w duchu równouprawnienia narodowości przedlitawskich za wnioskiem komisji.

Zyblikiewicz oświadcza się przeciw stosowności wniosku. Nie ma do tego ważnych powodów, ani w sprawozdaniu komisji, ani w słyszanych dzisiaj mowach, i tylko rodzaj trwożliwości zniewolił komisję do postawienia takiego wniosku. Nawet podstawy do tego nie ma, albowiem patent lutowy nie zna żadnego ministerstwa krajowego. Konstytucja ta nie została jeszcze zmienioną; dla tego należałoby li tylko na podstawie faktów prosić o takie ministerstwo. Mowca podnosi dalej, że ucisk, którego pojedyńcze części państwa doznawały od czasu zaprowadzenia konstytucji lutowej, po największej części istnieje do dziś dnia (Głosy: Wielka prawda), i że zachodzi obawa, iż usiłowania rządu, aby temu zapobiedz, rozbiją się o dążności jednej części Izby, która nie ma pojęcia o tem i nie chce rozumieć tego ucisku (oklaski z prawicy).

Toman (Słowieniec) zarzuca centrałom, iż sami nie wiedzą czego chcą, nawet nie potrafili wymyśleć odpowiedniej nazwy dla ministerstwa, którego sobie życzą. Chcą wymazać wszystkie korony krajowe, a przecież orzeł cesarski (nad lożą dworską) mieści w sobie wszystkie herby (brawa huczne). Chcą, aby Wiedeń był wszystkiem, aby się bogacił, rósł i wielmożniał, a szkalują godło marchij windyjskich. To haniebne powiedzenie! (Wrzawa wielka i wzburzenie; okrzyki: do porządku!) Prezydent domaga się aby Toman cofnął swoje słowo. Toman wzbrania się, poczem prezydent wzywa go do porządku. Toman woła: nie zasłużyłem na to, i mówi dalej: Izba ta reprezentuje tylko mniejszość ludów austrjackich. Z waszą zasadą centralizacyjną nie idzie jakoś, o tem mogliście się już przekonać. Już dwa miesiące siedzimy tu, lecz Izba ma obawę, jak się zdaje, iść naprzód (brawo).

Ryger mówi za wnioskiem komisji.

Mówią jeszcze: Giovanelli (z Tyrolu) przeciw wnioskowi, Schindler powtórnie, drwiąc sobie z religijności Tyrolu, z korony hrabiowskiej Tyrolu i z kapelusza książęcego marchji windyjskiej, co powoduje Tomana nazwać takie postępowanie szkalnjącem (schmaehend). Prezydujący zaprzecza by Toman użył poprzednio tego samego wyrazu, ale wyrazu „schmaehlich“. Toman wyjaśnia, iż nie będąc dość biegłym w języku niemieckim, nie umie rozróżnić tak subtelnych synonimów. Prezydujący przyjmuje te oświadczenia, ale nie cofa wezwania do porządku. Sprawozdawca Tinti oświadcza potem, iż komisja podczas rozpraw zebrała się i zgodziła na następującą rezolucję:

„W skutek oświadczeń kanclerza państwa imieniem rządu, odpada konieczność proponowanego przez komisję adresu, i dla tego komisja cofa swój wniosek.“

Wśród żądań zamknięcia posiedzenia prezydujący kazał odczytać pismo br. Beusta, wzywające Izbę, aby przyspieszyła wybór deputacji ugodowej, — na co Pratobevera jako przewodniczący w komisji konstytucyjnej prosi, aby wolno było wnieść sprawozdanie jako naglące bez drukowania.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $^1/_2$3 z południa. Następne jutro z porządkiem dziennym: 1) Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą karną. 2) Sprawozdanie komisji wyznianowej o wnioskach Herbsta, a ewentualnie 3) Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wyborze deputacji.

Tym sposobem nie było nad czem głosować.

Jednocześnie z Izbą poselską miała posiedzenie Izba panów, obradując nad ustawą o odpowiedzialności ministrów. Sprawozdanie umieścimy juro.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Oprócz zapomogi dla dotkniętych powodzią, o czem już donosiliśmy, uchwalono wniosek naglący, aby przy rozpisanej przez wojskowy urząd powiatowy licytacji na dostawę drzewa opałowego, wejść w konkurencję o dostawę kilku tysięcy sągów, które są już w zapasie w lasach miejskich.

Rezygnację p. Zapałowicza przyjęła Rada do wiadomości. Powód rezygnacji jego jest poniekąd słuszny. Stosownie do warunków konkursowych miał on być stabilizowany po upływie 1. roku od objęcia funkcji. Upłynęło jednak półtora roku, zanim dotyczący wniosek przyszedł przed Radę, a na domiar wszystkiego Rada rozciągnęła termin stabilizacji jego jeszcze na dalsze półtora roku. Nieporządek, panujący w urzędzie budowniczym pochodzi ztąd, że kilku z aplikującej się młodzieży, nie mając widoków w służbie miejskiej, odeszło, szukając karjery, a dwóch z komisarzy urzędu budowniczego jest chorych. Pod takiemi okolicznościami trudno nawet winić p. Zapałowicza, iż urzędowanie jego nie odznaczało się znacznemi rezultatami. Sekcje, którym poruczono obmyślenie sposobu zaprowadzenia lepszej służby w urzędzie budowniczym, będą miały w każdym razie trudne zadanie. Radny p. Slaski biadał z tego powodu, iż Rada przed pierwotnem rozpisaniem konkursu na dyrektora budownictwa, nie usłuchała jego propozycji, i nie przyjęła p. Netrebskiego za kontraktem. Żal ten jest dość niewczesny, bo i tak p. Netrebski już nie żyje.

Na posiedzeniu Rady dnia 18. bm. założył po odczytaniu protokołu przez teraźniejszego sekretarza Rady, p. Lidla, radny dr. Hönigsmann następujący protest:

„Na przedostatniem posiedzeniu szanownej Rady, zapadła na wniosek komitetu, do wsparcia pogorzelców brodzkich wysadzonego uchwała, ażeby z zebranych na ten cel pieniędzy ilość 9000 złr. w. a. przesłać do komitetu brodzkiego, z tym dodatkiem, że połowa tych pieniędzy użytą być ma na wsparcie pogorzelców chrześciańskich, a druga połowa dla starozakonnych. Uchwała ta sprzeciwia się wszelkiej słuszności; raz dla tego, że ani komitet ani szanowna Rada nie miały prawa dania składkom innego przeznaczenia, aniżeli otrzymały od samych dawców. Jako członek komitetu konstatuję tu bowiem, że ani jeden z dawców nie uczynił podobnego podziału swego datku wedle wyznania biedaków, których łączyło wspólne nieszczęście, i że owszem bez wyjątku wszystkie datki wpłynęły dla pogorzelców brodzkich w ogóle, a zatem i Rada, która była poniekąd tylko kasą zbiorową dla tych datków, nie miała prawa nadawania takowym przeznaczenia szczególnego i zmieniania lub tłumaczenia woli dawców w sposób niewłaściwy. Jakoż i pochodzenie datków nie usprawiedliwia takiego podziału. O ile mi bowiem wiadomem jest, ilość przesłana składa się z następujących części: około 2.500 złr. złożyło przełożeństwo gminy kultusowej izraelickiej, zebranych pomiędzy samymi starozakonnymi; 6—800 złr. wpłynęło od landwójtów ze składek, u nich przez chrześcian i przez żydów złożonych; panie, zajmujące się zbieraniem fantów na loterję, złożyły 600 złr. pozbierane tak pomiędzy chrześcianami jak i żydami; festyn ludowy z loterją fantową i przedstawienie w teatrze niemieckim uczyniły około 3.000 złr., o których trudno twierdzić, że pochodzą choć tylko w większej części od ludności chrześciańskiej, a i owe 2.000 złr,, które ofiarowała Rada miejska bez wszelkiego dodatku co do wyznania, pochodzą z kasy miejskiej, która obejmuje majątek miasta Lwowa, a nie samych mieszkańców chrześciańskich. Cóż tedy przymuszało i upoważniało szanowną Radę do tego rozkładu pieniędzy i ludzi podług wyznania? i czyż nie było owszem obowiązkiem, przesłać te pieniądze tak jak złożone i dane zostały, tj. dla pogorzelców brodzkich, a zatem na ręce owego komitetu w Brodach, który złożony z mężów zaufania ludności bezpośrednio dotkniętej, najlepiej potrafi poczynić podział potrzebom odpowiedni? Zaprzeczam przy tem i temu, jakoby w komitecie naszym, na którego wszytkie posiedzenia uczęszczałem, powziętą została kiedyś uchwała, ażeby przedłożyć szanownej Radzie wniosek podobny podziału pieniędzy na owe dwie połowy konfesyjne.

„Z wielu miejsc tak z kraju, jak i z zagranicy, od pojedynczych osób i od korporacyj i gmin nadeszły do Brodów datki, lecz żadnemu z tych licznych dawców nie przyszło na myśl, uczynić podobny podział, jakim wyszczególniła się gmina miasta Lwowa.

„Najbardziej zaś ubolewać muszę, że wbrew wszelkim dążeniom postępu i cywilizacji, we

Lwowie nie przestaje się objawiać ów nieszczęsny duch rozbratu, który występuje nawet w rzeczach, nie mających żadnej styczności z wyznaniem, nie zaniechając niestety ani jednej sposobności okazania się, że nie przestał istnieć!

„Z tych to i podobnych powodów, spóźniwszy się na przedostatniem posiedzeniu i przybywszy nań już po powziętej owej uchwale nad przedmiotem, który zresztą nie stał na udzielonym nam w myśl regulaminu porządku dziennym, wnoszę:

„Szanowna Rada raczy wymienioną na wstępie uchwałę zmodyfikować w ten sposób, że uwalnia się komitet brodzki od owego ograniczenia, wedle którego przesłane dla pogorzelców brodzkich pieniądze mają być użyte w jednej połowie dla chrześcian a w drugiej dla starozakonnych.„

„W razie, gdyby wniosek ten nie uzyskał większości, widzę się przymuszonym założyć imieniem wszystkich dawców, a bardziej jeszcze imieniem owej zasady, która przekazuje łączyć i jednać naród, a nie rozłączać i rozbratać go, w obliczu całego świata uroczysty protest przeciw owej uchwale, nadwerężającej bezpotrzebnie równość i braterstwo“.

Wniosek słuszny dr. Hönigsmanna nie zyskał jednak większości, choć powstało za nim trzydziestu kilku radnych.

Kronika.

— (*K*) **Złoczów** dnia 22. lipca. Z zadowoleniem przyjęło tu obywatelstwo wiadomość o zawiązaniu krajowej spółki dla objęcia robót około budowy kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskiej. Jestto objaw znakomitego poczucia samodzielności sił krajowych, i zastosowania ich z pożytkiem do bieżącej potrzeby. Z bolem serca patrzył z nas każdy na zgraję cudzoziemców, która przy dotychczasowych przedsiębiorstwach kolejowych wyzyskiwała Towarzystwa akcjonarjuszów, pomijała i ciemiężyła krajowych producentów materjału budowlanego, i z bezprzykładną rafinerją eksploatowała pracę naszego robotnika w tak ciężkim roku, jakim był rok 1866 dla całej wchodniej części krajn. Komuż z nas nie obmierzły te brudne i rozwlekłe konferencje z inżynierami cudzoziemcami i butnymi przedsiębiorcami, którzy nic mieli nigdy na oku, aby wykonać zakontraktowaną przez siebie robotę sumiennie, przy użyciu doskonałego materjału, jaki im nastręczał kraj, ale woleli używać tańszego a lichego materjału, żeby tylko zfuszerować budowę, i wynieść się z pełnemi kieszeniami z kraju, zostawiając lichotę po sobie, i nie troszcząc się dalej, co będzie z wartością akcyj takiej kolei?

Spółka krajowa może liczyć na bardzo silny udział pomiędzy obywatelstwem, pośrednio i bezpośrednio interesowanem, bo raz imiona osób, stojących na jej czele, dają wszelką rękojmię rzetelności i energii w wykonaniu dzieła, a powtóre w interesie wszystkich nas leży, aby kolej przyszła do skutku szybko, trwale i sumiennie.

Jak dalece cudzoziemcy są niezadowoleni z tej konkurencji krajowej, dowodem pogłoska, którą złośliwie w naszej okolicy, a może i gdzieindziej rozpuścili, że spółka krajowa myśli swoje przedsiębiorstwo odprzedać Brasseyowi i spółce. Mogę zaręczyć z najlepszego źródła, że wymysł ten w tym celu jedynie rzucony, aby w podejrzenie podać rzetelność zamiaru obywateli krajowych i odosobnić ich w patrjotycznem usiłowaniu.

Co do osobistości p. Hödla, którego konsorcjum krajowe nmówiło na kierownika technicznego swego przedsiębiorstwa, to muszę z żalem nadmienić, iż szanowna redakcja umieszczając o nim przed kilku dniami wiadomość, była całkiem źle poinformowaną. Znamy go od r. 1863, kiedy pełnił wyższą funkcję techniczą przy kolei Karola Ludwika, i szanujemy go jako człowieka, który obok niezwykłej biegłości technicznej w zawodzie budowania kolei, serdeczną życzliwością przejęty jest dla krajn. Sympatje te, z któremi się nie taił, obudziły podówczas zawiść u wyższych sfer na niego, tak dalece, że musiał ustąpić z zarządu kolei, a objąwszy kierownictwo budowy kolei Bałcko-Odesskiej, nawet tam doznał skutków tej zawiści, i był ofiarą oszczerstwa. W danych okolicznościach tylko winszować można spółce krajowej, iż taki wybór uczyniła.

(Z zasięgniętych bliżej wiadomości informacja nasza o panu Hödlu okazała się rzeczywiście mylną; p. r.).

— **Niesłychane nadużycie władzy**. Przed trzema laty wydane były listy gończe, ścigające księdza Berarda B. jako obwinionego o udział w powstaniu. Od tego czasu ksiądz B. był już uwięziony, sądzony i skazany, nastąpiła amnestja i t. d. — Mimo tych notorycznych faktów, przed kilkoma dniami żandarm z Sokala, niewiadomego nam nazwiska, na podstawie owych listów gończych poważył się napaść ks. B. w Krystynopolu, uwięzić go i odstawić do Sokala — legitymując się zmyślonym oczywiście, ustnym rozkazem naczelnika powiatowego. W Sokalu przeproszono i uwolniono ks. B., który zażądał jednakże, by cały ten fakt wzięto do protokołu. Ogłoszamy go publicznie, bo zdarza się często, że podobne wybryki idą w zapomnienie, gdy tymczasem należałoby, aby żandarm, który się ośmielił w ten sposób naruszyć wolność osobistą, ukarany był z wszelką surowością, jaką przepisuje prawo.

— **Sąd krajowy lwowski** skazał wczoraj p. Epsteina, magika i hrzuchomowcę, po 3-dniowej tajnej rozprawie, na 2 lata ciężkiego więzienia i wynagrodzenie 5.000 złr. osobie poszkodowanej; uznał go bowiem winnym zbrodni porubstwa. Skazany założył rekurs. Prezydował przy rozprawie radca sąd. p. Petuł, oskarzenie prowadził p. prokurator Danek, obronę zaś dr. Dzikowski.

— **Z Wiednia** przybył tu i na niemieckiej scenie będzie występywać w rolach gościnnych p. Adolf Sonnenthal, członek nadwornego teatru w Wiedniu, jeden z najznakomitszych dramatycznych artystów niemieckich. Szkoda wielka, że gry jego nie będą mogli studjować członkowie naszej sceny, którzy nie są w stanie odbywać wycieczek dalekich dla przypatrywania się mistrzom sztuki innych narodów.

— **Zarząd stowarzyszenia prywatnych urzędników** zaprasza panów delegatów do rady nadzorczej, ażeby w myśl §. 5. zatwierdzonej ustawy raczyli przybyć na posiedzenie d. 27. lipca r. b.. Przedtem odbędzie się nabożeństwo na intencję pomyślnego wzrostu tej dobroczynnej instytucji, a o godzinie 11. w sali radnej gminy tarnopolskiej zostaną rozpoczęte obrady. Tudzież Zarząd główny, na mocy przysługującego mu prawa (§. 6. i 7. ustawy) uchwalił, by kierunek bióra administracyjnego powierzono jednemu z zasłużonych członków Zarządu, a mianowicie panu Makarewiczowi, który w dalszem jego poświęceniu się tej sprawie, za mierne wynagrodzenie ofiarowaną mu posadę przyjmie.

Nakoniec ogłasza się dalsze datki na rzecz Stowarzyszenia: z obwodu brzeżańskiego na fundusz żelazny Wni pp. Ezechiel Berzewiczy 25 złr., właściciel Danilcza 10 złr., Ksawery Chełmiński 1 złr., S. C. 1 złr., Jędrzej Kokurowski 1 złr., Julian Malczewski właściciel dóbr 5 złr., Jan Winfeld 10 złr., Michał Kasczewski 10 złr., Bauer 5 złr., P. Segall et Hirszhorn 5 złr. Jako taksy wpisowe po 2 złr. pp. Achiles Żuławski, Ignacy Sachacki, Karol Zieliński, Stefan Pietrowicz, Adolf Sobotnicki, Aleksander Casewicz, Józef Limanowski, Kornel Głowicki, Józef Bieńkowski, Jan Schneiberg, Józef Schneiberg, Grzegorz Grabowski, Feliks Postupulski, Otto Krüger, Antoni Opunowicz, Daniel Kotow, Karol Skórski, Seweryn Manasterski, Wincenty Buniaszewski, Filip Hirsch, Jan Musinkiewicz, Tomasz Hurkiewicz, Józef Fortuna, Bronisław Smolnicki, Izydor Arciszewski, Platon Kołodkiewicz, Walenty Sułkowski, Karol Kocyan, Jan Jentsz, Szczęsny Tomłyński, Mateusz Grzegorski, Adolf Krawczyński, Marceli Precel, Karol Larisch, Aleksander Wojciechowski, Stanisław Karczewski, Albin Zaszkiewicz, Wawrzyniec Sabarski, Tomasz Pilawski, Józef Kwaśniewski, Henryk Nowicki.

Z obwodu złoczowskiego nadesłali oficjaliści własnoręczne subskrypcje z roku 1862 i z Ożydowa p. Józef Zawirski całoroczną ratę 5 złr. i taksę 2 złr., z Popowiec p. Jan Wesołowski półroczną ratę 2 złr. 50 c. i taksę 2 złr., z Nakwassy p. Stanisław Kruszelnicki całoroczną ratę 5 złr. i taksę 2 złr.

Z powiatu trembowelskiego p. Karol Kreczmer półroczną ratę 8 złr. 50 c. i taksę 2 złr.

Mikulińce dnia 5. lipca 1867.

Szczęsny Koziebrodzki, zastępca przewodniczącego
Ignacy Sokołowski, członek zarządu głównego,

— **Jeszcze słów kilka o restauracji pomników** i o potrzebie zawiązania we Lwowie komisji, zajmującej się uratowaniem tychże z poniewierki.

Gdybyśmy na chwilę kraj nasz zamienić mogli v jedną rozległą płaszczyznę, i nadprzyrodzoną opatrzen siłą wzniosłszy się nad tę płaszczyznę, wzrokiem orlin od końca do końca przejrzeć ją mogli, ujrzelibyśmy kraj nasz zasłany mogiłami, wałami, grobowcami, świątyniami i zwaliskami odwiecznych zamków i grodów Widok ten po wójne w nas obudziłby uczucie: pierwszem byłoby uczucie szlachetnej dumy, bo zaiste musiał to być naród dzielny i waleczny, który ziemię swoją zasłał tylu mogiłami; musiał to być naród mocno przejęty zasadami świętej wiary, kiedy tak liczne a niekiedy tak wspaniałe wznosił przybytki Bogu; musiał to być naród silnie do swojej ziemi i swobód przywiązany, kiedy dla ich obrony stawiał te zamki, dziś jeszcze ogromem swych zwalisk zdumiewające. Ale niestety to uczucie szlachetnej dumy ustąpić nieraz musi przed uczuciem żalu na widok tego zaniedbania i tej zimnej obojętności, która jakoby smutna cecha bieżącego stulecia na każdym niemal pomniku piętno swoje wyciska. Rzekłbyś niekiedy, że przodkowie nasi na to sypali mogiły, żebyśmy je dziś rozorywali; na to wspaniałe wznieśli świątynie, żebyśmy je dziś obracali na składy różnego rnpiecia; na to te zamki stawiali, abyśmy z ich materjałów klecili gorzelnie i browary. Coraz więcej usuwają się z oczu naszych zabytki naszej przeszłości: niszczy je czas i gorszy częstokroć wróg od niego, nasza własna obojętność, a niekiedy i chciwość. W celu zapobieżenia całkowitemu zniszczeniu, zamianowano w r. 1863 pana Mieczysława Potockiego, konserwatorem na wschodnią Galicję. Pierwszem z głównych zadań nowomianowanego konserwatora, było ułożenie opisu o stanie wszystkich dawnych zabytków i budowli i dzieł sztuki, na danej przestrzeni kraju się znajdujących, co też uskutecznione zostało w ciągu następnych dwóch lat i odczytane na posiedzeniu w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich. Kończąc to sprawozdanie, powiedział już wówczas p. M. Potocki: „Co do mnie, mając sobie powierzony urząd konserwatora budowli i pomników, nie będę szczędził ani czasu ani pracy, ażebym choć w części odpowiedzieć mógł położonemu we mnie zaufaniu, i pozyskać zadowolenie kraju; tego wszakże wielkiego zaszczytu wtedy tylko będę mógł dostąpić, jeżeli rodacy spółdziałania swego i poparcia odmówić mi nie zechcą. Tym tylko sposobem dopełnię włożonego na mnie obowiązku, ażeby nie jedną miłą narodową pamiątkę odgrzebać, utrzymać i od zupełnego upadku uchronić.“

Zawezwanie to nie pozostało bez skutków i znane bowiem czytelnikom naszym starania i zabiegi komitetu żółkiewskiego, a mianowicie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i ks. Jana Nowakowskiego o uratowanie z poniewierki pamiątek żółkiewskich; naczelnika powiatowego z Kulikowa, p. Bielińskiego, o dalsze zachowanie rozsypującego się w gruzy pomnika w Pieczychwostach; Stanisława Kunasiewicza i Józefa Sermaka, o wydobycie z pośród pleśni kurzu sześciu pomników z katakomb dominikańskich; Rady miejskiej o umieszczenie na gmachu ratuszowym, wydobytego z ukrycia św. Michała, i lwa heraldycznego; ks. Seweryna Morawskiego i Ottona Hołyńskiego, o uporządkowanie skarbca, przy katedrze się znajdującego, i w końcu kapitułę, o wyrestaurowanie 4 obrazów na kaplicy ogrojcowej. Z końcem więc b. r. staraniem i zabiegami wyżwspomnianych kilku osób miasto nasze przyozdobione zostanie (jeżli wliczymy także już dawniej na wałach hetmańskich ustawiony posąg hetmana Jabłonowskiego) trzynastoma dziełami sztuki. Mamy bowiem nadzieję, iż tak obydwie pamiątki na gmachu ratuszowym do końca b. r. ustawione zostaną, niemniej iż p. Franciszek Tepa, również do końca b. r. ukończy odnowienie portretów i obrazów; kapituła bowiem, powziąwszy raz myśl restauracji tychże, zażądała natychmiast planu i kosztorysu restauracji, który jej na dniu 15. bm. p. Stanisław Kunasiewicz w imieniu zastępcy konserwatora na ręce ks. Sew. Morawskiego przedłożył. Restauracja ta mogłaby natychmiast być rozpoczętą, — niewątpliwem jest bowiem, iż kapituła na projekt podany w całości się zgodzi, — wstrzymaną jednakże być musi, aż do nadejścia płyt żelaznych, na których kaustycznym gruncie portrety założycieli Boimów, *maniere pasties*, olejną farbą wymalowane zostaną. Trzynaście więc dzieł sztuki uratowanych zostało z poniewierki, kilkadziesiąt uchronili przez uporządkowanie skarbca księża Morawski i Hołyński od zniszczenia, a bezsprzecznie kilkaset po różnych kościołach i składach pozostaje na dal pośród pleśni i kurzu. Pozostawienie tych dzieł sztuki i na dal, w tymże samym, co i dzisiaj stanie musi pociągnąć za sobą całkowite tychże zniszczenie. Pomniki te będą musiały zniknąć z powierzchni, jeżli pozostawimy je nadal w tej poniewierce, jeżli z roku na rok następny odkładać będziemy restaurację tychże, jeżli opiekować się i czuwać nad takowymi, będzie tylko jeden konserwator i tych kilku miłośników, którym restaurację powyższych 13tu zawdzięczamy. U nas, gdzie cała ziemia zasiana pamiątkami, gdzie niemal co krok zdybujemy się z niemi, niepodobna by podołał jeden konserwator, chociażby i tak energiczny i tak czynny, jak p. Mieczysław Potocki. Pozostawmy więc opiece jego pomniki, rozsiane po całej przestrzeni, po za granicami Lwowa, a sami starajmy się koniecznie o uratowanie tych przynajmniej, któremi niegdyś przyozdobione było miasto nasze, a które dziś zostają w stanie, jak gdyby naród, który je kiedyś stawiał, zniknął zupełnie z powierzchni kuli ziemskiej. Najstosowniejszem, a nawet koniecznem byłoby, by konserwator lub tegoż zastępca skupił tych wszystkich miłośników sztuki i zabytków historycznych i utworzył we Lwowie komisję (na czas dopóki wszystkie pomniki wyrestaurowane nie zostaną) a której celem byłoby: 1) wyszukiwać zabytki historyczne, 2) starać się o ich opis historyczny, i 3) o ocenienie artystyczne tychże 4) wyszukiwać zdolnych restauratorów 5) zasługujące na zachowanie polecać restaurować 6) obmyślać stosowne miejsce na umieszczenie tychże po dokonanej restauracji; i 7) starać się o zebranie potrzebnych na restaurację funduszów. Utworzenie tej komisji, byłoby obecnie bardzo na czasie, już raz z tej przyczyny, iż po wydobyciu pomników dominikańskich obudziło się zamiłowanie, już powtóre, i co głównie z powodu pobytu we Lwowie Parysa Filippiego i tak znakomitego znawcy i restauratora obrazów starożytnych, jak p. Daniel Penter. *)

Wybór członków do tej komisji nie byłby tak trudnym; do artystycznego ocenienia obrazów i rzeźb zalecamy: pana Aleks. Reisingera, dyrektora szkoły technicznej i Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zaszczytnie znanego rzeźbiarza p. Filipiego, Wilhelma Leopolskiego, Daniela Pentera, F. Tepę i Kornela Szlegla; do opisu historycznego: p. Anton. Schnajdra, zbierającego od lat kilkunastu materjały do opisu miasta Lwowa i pamiątek w niem się znajdujących, i posiadającego bogate archiwum; do reszty zaś wyż wspomnianych czynności: pp. Józ. Sermaka, dr. praw i korespondenta centralnej komisji archeologicznej, i Stanisława Kunasiewicza, doktoranda praw i członka Wydziału Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, których energię i wytrwałość mieliśmy sposobność poznać podczas zabiegów i starań o restaurację pomników ominikańskich, ks. kanonika Seweryna Morawskieg i ks. kanclerza Jana Stupnickiego, Ksawerego Godebkiego, kustosza zakładu narodowego im. Ossolińskich i w końcu dr. Wincentego Pola, korespondenta komisji archeologicznej. Przez utworzenie podobnej komisji nietylko uratowałyby się pomniki od zagłady, ale zarem z czasem nagromadziłby się cenny materjał do opu miasta Lwowa, jak tego początek widzimy na brourze, wydanej staraniem A. Kunasiewicza, a nakładu J. Sermaka p. t. „Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego Ciała oo. dominikanów we Lwowie.“ Przez ogłaszanie znowu artystycznych ocenień, wszczepiłyby się pojęcia o sztuce, o stylach budowy i t. p., końcu, przez dołączanie do tych publikacyj fotogra lub litografij, rozbudzałoby się zamiłowanie, które łatwiej daje się osiągnąć za pomocą popularnych śrków upowszechniania. Co się zaś tyczy funduszów łatwiej można by je zebrać, urządzając co roku dwa lub trzy teatralne przedstawienia, jedną loterję fantą, i jeden lub dwa koncerta. Komisja ta mogłaby również postarać o jakiś zasiłek od sejmu z funduszprzeznaczonego na restaurację pomników; od czasu dczasu również o małą subwencję od Rady miejski

— **Wystawa fotograficzna.** Na placu Gołuchowskich stawiony jest namiot, w którym mieści się wystawfotograficzna p. Ludwika Veltée. Składa ona z dwóch działów. Pierwszy dział obejmuje zakzwanych aleotoskopach, czyli przeźroczystych kolorowanych stereoskopach na jedwabnej tkaninie, doki Rzymu i Wenecji. Przy oświetleniu gazowem z pomocą szkieł powiększających przedstawiają aleotoskopy w naturalnej wielkości i barwie najpiękniejsze części i wnętrza kościołów rzeczonych miastłudzącą prawdą. Widoki te, mające znaczną wyższ nad zwykłemi kosmoramami i panoramami, tak pod względem świetności kolorytu, jak i świetności barw, będą pewnym upływie czasu zmienione na inne. Drugi dział wystawy obejmuje kilkaset stereoskopów, ustawych w skrzynkach, tak iż obracać się dadzą. Wiek część tych stereoskopów jest na szkle. Szczególniasługują na uwagę widoki okolic i budowli znakomych. Każda skrzynka mieści w sobie oddzielny kraj oprócz krajów europejskich także Egipt, Syrję, Indjchiny, Japonię, i Jawę. Poznać można dokładnich stereoskopów charakter roślinności, budownic i urządzenia domowe różnych ludów.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 23. lipca.

daniem naszem, przesadzone przypisują na cz dzisiejsze znaczenie odwidzinom monarsz zbyt pochopnie dopatrują się w nich przyjaźlub nieprzyjaźni państwowych. Trudno zaprzyć jednak, że wizyty te sprowadzają za sotakie wydarzenia, które są świadectwami pocznej sytuacji.

Debatte z 20. bm., a raczej jej dobrze informny korespondent powiada, że sułtan podjąc po Europie nie mógł mieć zamiaru wować do Petersburga, bo czas przeznaczony jego wycieczkę po Europie, nie dozwalał ma żaden sposób przedsiębrać tak dalekiej pży, a zatem i poselstwo tureckie nie mogię zajmować sprawą doprowadzenia do skutkidzenia się sułtana z carem, a pogłoska iż cie życzy sobie tego spotkania, była z gruntszywą.

eśli z powyższem oświadczeniem, zestawimy co organ rządu moskiewskiego *Russische Correspondenz* w tej samej sprawie wykazuje, a mianowicie, że rozwiązanie sprawy wschodniej bynajmniej nie wymaga, i nie potrzebuje nawet, żadnego współudziału Porty, lecz tylko porozumienia między ludnością chrześcjańską Turcji a gabinetami europejskiemi, przyjdziem do przekonania wtedy — że pogłoska o niechęci cara do spotkania się z sułtanem, była umyślnie puszczoną przez usłużne organa moskiewskie — a stosunki między obu rządami tak są naprężone, że nie dopuszczają odwidzin.

Wobec tego nabierają znaczenia uroczystości jakiemi Anglia fetowała sułtana. Uroczystości te wspaniałością i powagą przewyższyły paryzkie, a były zupełnie wyjątkowe. Sułtan tak się rozkochał w Anglii, że w Guild-Hall podczas bankietu na cześć jego wyprawionego, odpowiedział na wręczony mu adres, że celem podróży jego było dokonanie dzieła cywilizacji w Turcji i wzmocnienie węzłów łączących Turcję z Anglią. Osoby otaczające Padyszacha przypominać mu podobno musiały, że czas się wybierać w dalszą podróż i wracać do państw swoich, do trudnych zadań tureckiego władcy.

Poufniejsze w tej chwili stosunki między dworem francuzkim a londyńskim, zdają się być rękojmią, że w świetnem przyjęciu sułtana w Anglii, nie chodziło o rywalizowanie z Francją, lecz raczej o uspokojenie go, że rady niemiłe jakie rządowi jego mogą być udzielone w kandyjskiej sprawie, od dobrych pochodzą przyjaciół, lub o zaprotestowanie przeciw groźbom, jakie spotykają tureckie państwo z Północy. W każdym razie przyjęcie jakiego doznaje Sułtan na Zachodzie, wkłada na rządy zachodnie obowiązek podtrzymania tureckiego państwa, lecz podtrzymania zgodnego z wymaganiami cywilizacji i swobodnego rozwoju ludów.

Mówiąc o podróżach książęcych, wypada nam dodać, że podróż księcia Napoleona do Kopenhagi, była widać zupełnie zmyśloną. *La France* dziennik najbardziej może do sfer dworskich w Paryżu zbliżony, powiada, że książę do Kopenhagi się nie uda, bo nie chciałby zaprzątać dworu duńskiego polityką w chwili, gdy tam bawi zgromadzona rodzina królewska. — W Kopenhadze jak wiadomo, znajduje się obecnie król grecki, a zarazem i przyszły teść jego w. książę Konstanty. Dwór francuzki nie sądzi widać, aby w Kopenhadze wpływy te potrafił zrównoważyć misją księcia Napoleona.

Współcześnie, półurzędowe organa duńskie przynoszą wiadomość, że Dania nie przyjmie od Prus północnego Szlezwiku bez wyspy Alsen i i Sundewittu. Oto więc świadectwo tej podwójnej gry gabinetu króla duńskiego, na którąśmy już zwracali uwagę czytelników. Zresztą być może, co się nie udaje wpływom Francji, a mianowicie pogodzenie Prus z Danią, uda się wpływom moskiewskim. W każdym razie sprawa szlezwicka nie zagraża dziś spokojowi Europy.

Wanderer, tudzież inne dzienniki wiedeńskie donoszą, iż z końcem bież. tygodnia posiedzenia plenarne Rady państwa mają być odroczone na czas nieograniczony. Przedtem jednak ma Rada uchwalić jeszcze ustawę o stowarzyszeniach, nowelę karną, tudzież zmiany w ustawie o odpowiedzialności ministrów, poczynione w Izbie panów, na które komisja poselska się zgadza. W razie potrzeby może być na nowo zwołaną na walne posiedzenie.

Podług telegramu *Pressy* z Pesztu d. 19. bm. obiegały tam pogłoski ponowne o przesileniu ministerjalnem. Wenckheim, Miko i Gorove mieli wystąpić, Trefort i Tanacky wstąpić do gabinetu. — Od Koszuta, Vettera, Perczela i Ivanyiego miano zażądać rewersów.

W Syrmii obiegały pogłoski, że ministerstwo węgierskie myśli znieść piotrowaradyńskie pogranicze wojskowe. Reszta zaś Pogranicza ma nadal jeszcze pozostać pod zawiadowstwem ministerstwa węgierskiego.

Z Zagrzebia telegrafują do *Neue fr. Presse*: „Podczas nabożeństwa żałobnego w Buccari za cesarza Maksymiliana, niejaki Batagliarini chodził od domu do domu, i upominał ludzi, aby nie szli do kościoła. Wychodzących z kościoła wygwizdano. Wydalony z Zagrzebia dziennikarz Rigondeaud podał skargę na ręce ks. Grammont.“

W angielskiej izbie lordów d. 19. bm. lord Stratford de Redcliffe na wezwanie lorda Derby i Russel cofnął swój wniosek względem uchwalenia adresu kondolencyjnego do królowej z powodu śmierci ces. Maksymiliana.

Dzienniki kopenhagskie powątpiewają o prawdziwości pogłoski, wedle której rząd francuzki księciu Napoleonowi powierzył jakąś misję do Kopenhagi.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 23. lipca. Sprawozdanie komisji finansowej wykazuje, iż po pokryciu budżetu wojny, długów państwa, gwarancyj procentów kolejowych, i etatu pensyj cywilnych, pozostaje jeszcze $24\frac{1}{4}$ milionów do pokrycia innych gałęzi wydatków państwa, chociaż 70 milionów preliminowano. Sprawozdanie uważa autonomię administratywną za mało przydatną do usunięcia chronicznego deficytu. Kończy tem, iż obowiązkiem jest władzy wykonawczej, ciałom reprezentacyjnym zaproponować środki usunięcia deficytu.

Królowa hanowerska przyjeżdża dziś do Wiednia.

Bukareszt d. 22. lipca. Rząd energicznych użył środków przeciw rozpisanemu zgromadzeniu senatorów i deputowanych multańskich, w celu separacji księstw.

Pan Daniel Penter za regeneracje dzieł: Correggyjana, Pawła Weronese, Carlo Dolce, Domenico Murilla, Rubensa, z galerji dyrektora Reisingera, zył sobie na nazwę znakomitego restautora.

Kurs lwowski, z dnia 22. lipca.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		6	04	6	09
Dukat cesarski		6	06	6	12
Moskiewski półimperiał .		10	35	10	50
Moskiewski rubel srebrny .		1	95	2	00
Moskiewski rubel papierowy		1	72	1	74
Pruski talar kur.		1	87	1	90
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	58	79	43
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	50	83	39
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	66	92	67	67
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	66	67	67	58
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	216	33	219	67
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	173	67	174	33

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 22. lipca.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	50
Losy z r. 1860	88	20
Akcje banku nar.	705	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	185	30
London 10 fnt. szterlingów . . .	127	15
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. a.	125	00

Podziękowanie.

Straciwszy męża, pozbawioną zostałam wszelkich środków do utrzymania z 5. dziatwy. Największa czekała mnie bieda i rozpacz. Bóg zesłał mnie wybawcę. W. P. Józef Uhrynowski dziedzic dóbr w Caseneszt na Multanach, u którego mąż mój do zgonu swego zostawał w obowiązku przy gospodarstwie, pospieszył mi z pomocą. Oprócz wypłaconej już naprzód pensji kwartalnej ofiarował 500 reńskich na kupno domku. Choć w krytycznem położeniu mamy dziś własny nasz kącik. Nie mogąc się czem innem wywdzięczyć, racz przyjąć od nas wszystkich, zacny obywatelu, publicznie najszczersze nasze podziękowanie. Oby Bóg Twoje, tak liczne dobrodziejstwa nam świadczone stokrotnie Ci wynagrodził

Suczawa dnia 18. lipca 1867. 2190 1—1

Antonina Jedynakiewiczowa.
wraz z pozostałemi sierotami.

Odwołanie pełnomocnictwa.

Podajemy do wiadomości, żeśmy pełnomocnictwo dane **P. Józefowi Hreszynie** w zupełności odwołali, zaczem przestrzegamy każdego, aby z nim, jako naszym pełnomocnikiem w żadne układy nie wchodził.

Konrad i Jadwiga Stawiscy,
współwłaściciele dóbr Perepelnik.

Głuchota do wyleczenia

czego dowodem korespondencja niniejsza:

Alland dnia 20. maja 1867 r.

Szanowny panie *Oelsner*!

Zaczynam list od zdania sprawy o mojem zdrowiu przy używaniu pańskiej bawełny słuchu. Po użyciu onej mam się bardzo dobrze. Czyszcząc dawniej prawe ucho, narażoną bywałam na silny kaszel, który ustąpił natychmiast po użyciu bawełny słuchu od pana. Używając przedtem rozmaitych środków, była czułość jednego ucha zwykle przytępioną, teraz zaś w skutek używania pańskiego sposobu do leczenia słyszę w równej mierze. Sprawiały mi także ból wielki uszu wszelkie inne lakarstwa, co obecnie także ustąpiło przy pomocniczej bawełnie słuchu od pana, działającej oraz bardzo przyjemnie. W ostatnich dniach 14 było mi bardzo źle, cierpiałam także przez 2 dni silny ból głowy, co wszystko ustąpiło w skutek silnego kichania jakie mię opadło. Dawniej nie miałam nigdy snu spokojnego, co obecnie także ustąpiło; uszy są teraz zupełnie czyste, dawniej zaś płynęła z nich materja. W ogóle rzec mogę, iż mi jest stanowczo i zupełnie lepiej. Na dni kilka mam jeszcze bawełnę słuchu i proszę pana i t. d.

2024 1—1 **Rosa Kadler.**

Sprowadzać można posławszy franko kwotę 5 złr. w. a. do pana ***Louis Oelsner*, Berlin, Neue Schönhauserstrasse Nr. 12**

W państwie **Czarnokońcach** w obwodzie czortkowskim z powodu braku paszy, jest 210 sztuk matek i 100 skopów z rasy Negretti — silnej budowy, zdolne do chowu z wolnej ręki do sprzedania. 2155 2—6

We wsi Pohrebce, 20 minut od Zborowa odległej, jest folwark składający się z 130 morgów ornej ziemi, 1348 sążni ogrodu i do 40 morgów łąk, za mierną cenę z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Wiadomość w **Pohrebcach** przez **Zborów** pod l. **J. R.** 2134 3—3

W **Udnowie** obok Kulikowa jest do sprzedania

BUHAJ

cztero-letni, czarno-srokaty, czystej rasy holenderskiej. Wiadomość tamże, przez Kulików. 2161 2—6

Lilionese. Piegi, ostudy, plamy żółte i zmarszczki usuwa, tylko za pomocą sławnej LILIONESY odzyskać można **piękność i młodocianą świeżość na nowo**, i usunąc wszelkie nieczystości skórne.— W razie, **gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, zwraca się pieniądze zań pobrane.**

Cała flaszeczka kosztuje 2 złr., połowa 1 złr. 10 ct. We Lwowie dostać można jedynie w aptece **Z. Rukera** pod Srebrnym orłem. 2087 8—?

Gorzelnik bezżenny posiadający gruntowne wiadomości wyrabiania spirytusu z wszelkich ziemiopłodów podług najnowszej metody Wgo. Józefa Halskiego i jakie tylko przy teraźniejszym opodatkowaniu są możebne i najodpowiedniejsze a w niewielu gorzelniach dotąd praktykowane; obeznany z urządzeniem gorzelń kieratowych i siłą pary poruszanych, obznajomiony także i z zawodem ekonomicznym; wykazać się mogący zaszczytnemi świadectwami: szuka posady w skarbach większych w których gorzelnie w corocznym ruchu w administracji własnej zostają. J. P. poczta Horodyszcze, w powiecie Brzeżańskim. 2183. (2—2).

Wyczytawszy w jednym z poprzednich numerów podziękowanie pani Agnieszki Rzepeckiej, obywatelki miasta Lwowa za wyleczenie jej z choroby „miserere“, a nie mogące sobie bynajmniej przypomnieć, abym z podobnego cierpienia tę panią uzdrowił, podziękowania wspomnianego, jako mnie nienależnego przyjąć nie mogę.

2189 1—1 **Dr. Hipolit Armatys.**

L. 1328.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia propinacji wódczanej wraz z dodatkiem gminnym w Brzeżanach od 1. listopada 1867 na lat trzy, odbędzie się w urzędzie gminnym licytacja dnia 20. sierpnia r. b. w razie nieudania się zaś, druga licytacja dnia 3. a trzecia 10. września 1867 zawsze o godzinie 10. przedpołudniem.

Za cenę wywołania przyjmuje się przeciętny jednoroczny dochód z upłynionego trzechlecia w ilości 16 500, od czego 10% jako zakład albo w gotowych pieniądzach, albo w papierach rządowych podług kursu, lub w galic. listach zastawnych, chęć licytowania mający złożyć powinni.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w urzędzie gminnym w Brzeżanach, lub od zarządu dóbr hr. Stanisława Potockiego w Raju. 2188 1—3

Zwierzchność gminna.
Brzeżany dnia 17. lipca 1867.

Zegary i biżuterje rzeczywiście przepyszne dostarczam **jak to uznano** najtaniej, Poszukuję oraz **rzetelnych** zastępców **w każdej i najmniejszej miejscowości** handlowej. Ubezpieczenie jednak pieniężne jest niezbędne. ***Philip Fromm.***

2187 1—1 **Hohemarkt, 11, Wien.**

Nasienie rzepy pastewnej,

ściernianki (Stoppelrüben-Saamen)

kwarta polskiej miary 80 ct., z opakowaniem bezpłatnem, zaleca zakład produkcji nasion

J. BULSIEWICZA
w BOCHNI. 2191 1—10

Godna jest uwagi
c. k. uprzywil.

kompozycja do politurowania

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upoliturowane, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypoliturowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 ct., małej flaszeczki 40 ct. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,
w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8. 2105 13—30

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą spełni natychmiast.

Główny skład dla Galicji u KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 150 m.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct.

OWIEC MATEK

rasy **Negretti**

do sprzedania paręset sztuk nadliczbowych, zdrowych, silnej budowy, do chowu zdatnych, po cenie **złr.** 5, 4 lub 3. wedle jakości, w **Hlebowicach Wielkich** obok stacji kolei czerniowieckiej w Staremsiole.

Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr** tamtejszy, poczta Staresiolo. 2176 2—6

JAN WERTIATKA
poleca wielki wybór
pieców kaflowych

własnego wyrobu z zwykłemi i bogatemi ozdobami; piece kominkowe, kuchnie angielskie itd. Za dobroć, jakoteż najdoskonalsze ustawienie oręczyć. Takowe znajdują się na widok publiczny wystawione we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika w domu narożnym ulicy Sykstuskiej pod l. 151½. 2115 3—5

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI
LEOPOLDA KELLERA
W WIEDNIU,

Rothenthurmstrasse, Nr. 3, 1. Stock. gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes.

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**

ZUPEŁNY
UBIÓR LETNI
Złr. 12.

eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,

Ubiory z płótna żaglowego od złr. 10 do 20.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 25
Zarzutki wiosenne	od złr. 8	do złr. 30
Ubiory całe wios.	od złr. 12	do złr. 36
Ubiory letnie	od złr. 10	do złr 26
Tużur, do polowania	od złr. 6	do złr. 25
Szlafroki	od złr, 7	do złr. 26
Fraki i zwykłe tużur.	od złr. 14	do złr. 28
Surduty księże	od złr. 16	do złr. 28
Surduty kancelar.	od złr. 4	do złr. 14
Spodnie	od złr. 4	do złr. 18
Kamizelki rozmaite	od złr. 2.50	do złr. 14

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi i góry, objętości w pasie i długość w kroku**, załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej** i natychmiast, a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 2051 24—30

Wzory materj do pożądanych ubiorów posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wybrze w zapasie:

Opierając się na tem, iż wszystkie metowry **za gotówkę** zakpuję, iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się **stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej usługi**, pozwalam sobie o tyle odwdywać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie nem staraniem, wszystkim żądaniom najupełniej zadość uczynić.

Leopold Keller,
w Wiedniu Rothenthurmstrasse Nr. 3 1 Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Pals, Ecke des Stephansplatzes.

Realność do sprzedania

na Zielonemobok kościoła ewangielickiego nr. 774¹/₉ której jest dom frontowy o 7 pokojach o dwóch kuchniach, piwnice, stajnie, wozownie murowane; obejmująca gruntu ogrowego 3 morgi podzielnego na sześć plaw budowlanych frontowych w dwóch ulich — z pozostawieniem części ceny kupna przy gruncie.

Bliższa adomdść tamże, lub w składzie wyrobó krajowych z fabryk Alfreda hr. Potockie przy placu Marjackim w kamienicy Hetza. 2175 2—6

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1 złr. 40 ct.

tylko po 40 ct. astr. wal.

u pana **Berlinera** we LWOWIE: u pp. **Schaitera i Spół** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłowskiego** w TARNOW. 2052 13—24

Skład główny u ***C. Spitzmüllera*** aptekarza w **Wiedniu.**

W państwie **Manasterzyskach** uprożniona jest posada ***Gorzelnika.*** Gorzelnia jest pięknie urządzona. Maszyna z lokomotywą. Warunek uzyskania tej posady — mierne kwantum za zapewnieniem. Życzący sobie uzyskać tę posadę, zgłosić się mają do Zarządu ekonomicznego w tem państwie. 2168 3—3

Do szanownych obywateli i hodowców bydła!

W Stanisławowie zawiązała się

Spółka jatkowa miejska,

w celu zaopatrywania mieszkańców dobrem, zdrowem i taniem mięsem.—Potrzeba tygodniowa wynosi jak na teraz do **20 sztuk.** Spółka kupuje tylko dobrze tuczone bydło, a mianowicie tylko woły, wyjątkowo zaś dobrze wytuczone młode krowy (jałówki) — Uprasza się szanownych obywateli i hodowców bydła o zgłoszenie się pod adresem **„Do Dyrekcji Spółki jatkowej w Stanisławowie“** z wyszczególnieniem **ilości sztuk, wagi, ceny od cetnara wiedeńskiego i terminu dostawy** do Stanisławowa 2145 3—5

Od Dyrekcji Spółki.

Maź pogazową

po 1 złr. 25 ct. za cetnar,

z powodu zawartych w niej części azotu, przydatną szczególniej do napuszczania (nasycania) progów, pociągania dachów gontowych, parkanów i wszelkich materjałów drewnianych i budowniczych, poleca 2127 5—6

Administracja Zakładu gazowego.

!Polskie książki wykładowe dla szkół gimnazjalnych!

Pragnąc przyczynić się skutecznie do urzeczywistnienia i wprowadzenia w czyn wykładów polskich w szkołach naszych, zajęło się grono mężów, pracujących w zawodzie szkolnym, wygotowaniem najpotrzebniejszych dzieł naukowych, aby tym sposobem utorować pierwsze drogi wykładom w ojczystym języku. Dzieła te wyjdą

nakładem KAROLA WILDA we Lwowie,

i częścią blizkie już ostatecznego wykończenia, opuszczą prasę jeszcze w ciągu wakacyj tegorocznych, częścią zaś postępują tak raźnie w druku, iż wydanie ich nastąpić będzie mogło już w pierwszych tygodniach najbliższego kursu szkolnego.

Dzieła te są następujące:

I. Z Filologii *a)* **Łacina**: Meiringa gramatyka dla wyższego gimnazjum, opracowana przez p. Znamirowskiego.

b) **Greka**: Kurcyusza gramatyka cz. I. tłóm. p. Sternal. cz. II. składnia i przykłady dla III. i IV. kl. podług Schenkla, opracowana przez p. Samolewicza; Schenkla Chrestomatja, Komentarz p. p. Borzemskiego.

Słownik łacińsko-polski na wzór Mühlmana, opracowany przez pp. Jabkowskiego, Kossowicza i Sternala.

II. Z Matematyki. *a)* Geometrja dla niższego gimnazjum, cz. I. i II. tłóm. p. Sternal.

b) Algebra i geometrja dla wyższego gimnazjum, tłóm. p. Stanecki.

III. Z Historji. *a)* Historja powszechna dla wyższ. gimn. podług Pütz'a tłóm. p. Niedzielski.

b) Zarys historji literatury polskiej dla wyższych klas gimn. (Kuliczkowski.) 2178 2—3

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.

od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się **urządzanie zupełne pomieszkań** tak w Wiedniu jak i na prowincji. 2186 1—12

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym, i zajmować się będzie dawaniem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie; nabywać będzie sumy hipoteczne zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne na giełdzie wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, efekta wylosowane, tudzież weksle, przyjmować będzie kapitały na procent, tak na rachunek bieżący, jak i za wydawaniem asygnacyj kasowych, (względem których osobne ogłoszenia do wiadomości publicznej podane będą), — niemniej trudnić się będzie kupnem i sprzedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszelkiemi bankowemi operacjami w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwartą została kasa zaliczkowa dla przemysłowców, kupców i rzemieślników, którym dawane będą pożyczki w sposób statutami banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Bióra Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy Wałowej pod l. 301/362 na pierwszem piątrze.

Lwów dnia 16. lipca 1867.

2158 3—3 **Rada Nadzorcza.**

Wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne

Naturalne wody mineralne

z tegorocznego napełniania, sprowadzone wprost ze zdrojowisk, poleca 1797 7—8

Karol Schubuth

we **Lwowie**, przy ulicy Krakowskiej pod l. 150.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bociankiem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.“**

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, potwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgagi, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bólu głowy, udaru krwi, reumatycznych afekcjach, hysterii, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ: 2075 30—104

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Karol Schubuth, Kleina Wwa i Gebhardt.

w **Białej** Keler i J. Berger.
„ **Brzeżanach** J. Zminkowski i Bdenhecht.
„ **Bochni** Niedzii.
„ **Brodach** Fr. Iert. F. Gliński.
„ **Chodorowie** L. Krynicki.
„ **Czerniowcach** Różański. L. Schnirch.
„ **Dobromilu** Antowski.
„ **Drohobyczy** Leczkowski.
„ **Glinianach** N.m.
„ **Gródku** A. Tozewski.
„ **Husiatynie** F. Malewicz.
w **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap. „ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczy** A. Meruych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
w **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimiu** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botezat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
w **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

PIWDZIWY OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSOWEJ,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i w słabości chitis“*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduję we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda fla dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.